

GAZETA BIAŁOSTOCKA

☞ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. ☞
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

z przesyłką i odnoszeniem do domu.
Rocznie Rb. 3
Półrocznie 1 kop. 50
Kwartalnie 75
Numer pojedynczy 5

Redakcja i Administracja

Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina
OTWARTA CODZIENNIE
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.
Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.

CENA OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście 15 kop.
W tekście wiersz garmontu 60 kop.
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowę.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał III-ci

REKORD WSZECHŚWIATOWY! Główne role odegrane są przez primadonnę teatrów Kopenhaskich **ASTĘ NILSEN** i najwybitniejszego artystę T-wa „Nordisk” **W. HARRISONA.**

POCOTAK KOCHAŁA.

dramat w 3-ch cz.

Współzawodnictwo Zakochanych.
(komedja)

CHAMPION ATLETYKI.
(komiczne.)

WILLE i PAŁACE WŁOCH.
(z natury).

KRWAWA UCZTA.
(tragedja w 2-ch cz.)

D Z I Ś!!! Nadzwyczajny program. Ze złotej serji „Sawoja-film”

W SZPONACH ZAZDROŚCI.

Wybitny dramat z życia współczesnego wykonany przez znakomitych włoskich artystów.

HEROD-BABA.
Nadzwyczaj wesoła komedja.

Stary trefniś.

Oryginalna i wyjątkowo zabawna komedja.

Złodziejska ręka

Niezwykłe komiczny.

RZEKAMI INDO-CHIN.

Piękna natura.

Nowy nadzwyczaj ciekawy program długości 2500 metrów.

BIAŁE LILJE

Wstrząsający dramat z życia współczesnego w 3-ch częściach długości 1500 metrów.

DZIENNIK PATHÉ

Ostatnie wypadki z życia:

SKANDALICZNA SYTUACJA.

Nadzwyczaj komiczne.

WIOSNA IDZIE—MIŁOŚĆ NIESIE

DOLINA AOSTA.

(z natury.)

Bardzo wesoła komedjka artystycznie kolorowana.

Ogród „MODERN”
22. 23. 24 i 25 czerwca

Teatr-Iluzjon
FANTAZJA
Lipowa, dom Kaleckiego

„CALYSWIAT”
tylko 2 dni
22 i 23 czerwca.



NAGRODZONA
DUŻYM
złotym medalem
na
WARSZAWSKIEJ
Wystawie 1910 roku.



Pierwszorządna chrześcijańska pracownia
ubiorów męzkich.

UKOŃCZONEGO FACHOWCA,
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej

Michała Malinowskiego

ZOSTAŁA PRZENIESIONA

z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego
vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra księżowskie, oraz palta, kostjomy, futra, surduty i smokingi cywilne z materiałów własnych i p. p. klientów.

ELEGANCKIE WYKONANIE według ostatniej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.

Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu
24 godzin. Ceny umiarkowane.

Lekarz-Dentysta

M. Dawidowski

ul. Mikołajewska, vis-à-vis Aleksandrowskiej d. Menkesa.
Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Złote korony, zęby sztuczne z podniebieniem kauczukowym i bez podniebienia.

Magiel został ustawiony w domu Josema przy ulicy Niemieckiej.

Poszukuję lekcji matematyki

(arytmetyka, algebra, geometria i trygonometria)
Redakcja „Gazety Białostockiej“ dla „Matematyka.“

**Uprzejmie prosimy o łaskawe
uregulowanie prenumeraty.**

Do naszej młodzieży!

W poprzednim numerze „Gazety Białostockiej“ czytaliśmy spisy uczniów i uczennic, którzy w roku bieżącym ukończyli niższe i średnie zakłady naukowe w Białymstoku.

Niektórzy z was, młodzi czytelnicy, na tem muszą zakończyć swe nauki i stanąć do pracy zawodowej. Inni szczęśliwsi, idą dalej, do wyższych uczelni, po większe światło wiedzy...

Tak jedni, jak i drudzy przeważnie, musicie opuścić dom rodzinny i otoczenie, z którym zżyliście się od lat najmłodszych — musicie iść w świat!

Tam zobaczycie nowych ludzi, spotkacie się z odmiennymi dążeniami, zetkniecie się z innymi pojęciami niż te, jakie was otaczały od dzieciństwa. Te nowe warunki będą działały na wasz charakter... Być może w przyszłości, one, a nie wpływy domowe, wytkną linię waszego życia.

Wy cieszyć się, że zobaczycie „nowy świat“, a serca nasze, tych którzy już przebyli połowę drogi żywota, którzy widzimy błędy, jakieśmy popełnili wskutek niedoświadczenia, ściskają się na myśl, że przed wami otwiera się droga pełna niespodzianek i niebezpieczeństw; lękamy się, abyście nie zwichnęli sobie całego życia, czego liczne przykłady widzieliśmy sami, gdyśmy tą drogą kroczyli.

Nie znaczy to bynajmniej, bym was chciał powstrzymać, zachęcać do pozostania i nadal w cieniu rodzicielskiego domu. Takie nawoływanie nie zatrzymałoby was i nie miałyby najmniejszej racji. Walki, które was czekają, błędy, które musicie popełnić — są życiem i jego nieodłącznymi dodatkami. I nie dlatego was żałuję, że musicie walczyć, ale dlatego, że będziecie musieli przechodzić gorzkie chwile zwątpienia, ciężkie godziny rozterki duchowej, a przy „sobie nie będziecie mieć rozumnej, dobrej i przyjaznej duszy, któraby was w takim momencie podtrzymała i od niebacznego odwieciała kroku. A w życiu każdy nieopatrzny krok, każde fałszywe posunięcie potrzeba później opłacić krwawymi nieraz łzami serca.

Znaczna część z was wyjeżdża i skazuje siebie na długi pobyt wśród obcego i, trzeba

prawdę powiedzieć, wrogo dla Polaków usposobionego społeczeństwa. Zadanie tej części młodzieży staje się podwójnie trudnym: z jednej strony dbać ona musi o swoją przyszłość, z drugiej — na obywatelskie poczucie niedoświadczonej młodzi spada nader ciężki obowiązek godnego przedstawicielstwa polskiego narodu wśród obcych i niechętnych żywiołów. Tam nie powiedzą, że ten lub ów źle postąpił, lecz będą dobitnie zaznaczać, że tak uczynił „Polak“ i niesława jednostki spada na cały naród.

Nie znaczy to jednak, abyśmy doradzali zupełne przystosowanie się do obcych warunków i bezwzględne popieranie obcych haseł. Najwyższym probierzem dla nas powinna być korzyść duchowa czy materialna Polski. Jeżeli jakiś ruch, pokrywając się płaszczykiem wszechludzkości, depce nasze poczucie odrębności i chce nasze żywotne interesy narodowe podporządkować obcym, nam wręcz przeciwnym, nie mamy prawa ludzić się pozorami i powinniśmy jasno i szczerze wypowiedzieć swoje przekonanie i nawet mu się przeciwstawić. Wtedy „niesława“ partyjna wam przyniesie wielkie moralne zadowolenie, a wśród rodzinnego społeczeństwa — uznanie.

Wspomniałem o partjach.

Spoleczeństwo żyjące i czujące nie może się składać z osobników, którzyby wszyscy — byli tego samego zapatrywania, tych samych przekonań. Tak wychowanie domowe, jak i późniejszy rozwój duchowy każdego człowieka skłaniać muszą poszczególne jednostki do poszukiwania prawdy życiowej i sposobów uszczęśliwienia swej społeczności w różnych kierunkach. Grupy ludzi mających mniej więcej jednakowe poglądy wiążą się w stowarzyszenia, mające na celu przeprowadzenie swych przekonań w czyn i stanowiących partje.

Tam, na dalekiej obczyźnie, czekają na was te partje, spodziewając się w waszych gorących sercach i zapalonych głowach, znaleźć podatny materiał do wykorzystania w swych celach.

I znowu muszę tutaj zaznaczyć, że nie odmawiam was od przyjmowania czynnego udziału w życiu politycznym i społecznym swego kraju. Przeciwnie, wspólna praca z ludźmi dojrzałymi, doświadczonymi, może tylko przynieść korzyść; ona wyrobi w was obywatelskość, zrozumienie potrzeb społecznych, umiejętność ich zaspakajania; ona wykształci wasz charakter, uczyni was samodzielnymi.

Niebezpieczeństwo leży gdzieindziej: na obczyźnie spotkacie się przeważnie z partjami, mającymi na celu albo dobro swego tylko społeczeństwa, albo nawet tylko pewnej klasy jego. O potrzebach waszej Ojczyzny tam się prawie nie mówi, a jeśli się kiedy o niej wspomina, to najczęściej z niechęcią lub z nieuzasadnioną nienawiścią.

Nasza młodzież znajdzie bezpieczną ostoję i szerokie pole do owocnej pracy społecznej w czysto polskich kółkach jakie znajdują się przy wszystkich wyższych uczelniach, dokąd tylko nasza młodzież udaje się po wiedzę. Są tam stowarzyszenia wszelkich odcieni, o różnych zabarwieniach — wszędzie można znaleźć kółeczko, które będzie najlepiej odpowiadać danemu usposobieniu. A wielką jest ich zaletą, że na ogół gorąco patriotycznie usposobiona młodzież nasza znajduje w nich pole pracy dla kraju, że się tam wciąż myśli i mówi o Ojczyźnie.

Trudno w krótkim z konieczności artykule gazeciarskim rozpatrywać wszystkie okoliczności, w jakich może się znaleźć student Polak na obczyźnie. W każdym poszczególnym wypadku wyjdzie z honorem, jeżeli zawsze na celu mieć będzie zachowanie godności narodowej i osobistej, a także możliwe przysparzanie dobra swemu narodowi. Hasłem jego w pożyciu z obcymi powinien być starodawny zwrot rzymskich senatorów do swych konsulów, którzy wskazując na niebezpieczeństwo grożące Ojczyźnie, mawiali: „Niech baczą konsulowie, by Rzeczpospolita nie odniosła jakiegokolwiek szkody.“

Karol Orenda.

Na korzyść sierot i starców.

W dzień św. Piotra i Pawła 29 b. m., odbędzie się zabawa w Ogrodzie miejskim, urządzona przez Białostockie Towarzystwo Dobroczynności na korzyść sierot i starców.

Działalność tego pożytecznego i potrzebnego towarzystwa polega na 1) utrzymaniu przytułku dla dzieci 2) przytułku dla starców 3) wydawaniu zapomóg 4) utrzymaniu i wychowaniu pod-rzutek.

W przytułku dla dzieci znajduje się obecnie 32 dzieci prawie zupełnie sierot, które pozostają pod opieką odpowiednio wykwalifikowanych ochro-niark. Są to dzieci robotników, rzemieślników i służby.

W przytułku dla starców znajduje się 24 kobiety, z których większość nie posiada absolu-

tnie nikogo z krewnych — są to albo zgrzybiałe staruszki, albo chore i kaleki wyłącznie byłe robotnice i służące.

Zapomóg miesięcznych Towarzystwo wydaje rocznie przeszło 700 rb. Warto zaznaczyć, że jest to jedyny chrześcijański przytułek dla starców. Co by się stało z temi nieszczęśliwymi kalekami, bezdomnymi staruszkami, biednymi sierotami, gdyby nie przytułki i zapomogi? Działalność Towarzystwa z każdym rokiem się rozszerza, ale Towarzystwo nie może zadowolnić wszystkich proszących i potrzebujących jego pomocy — wybiera z biednych najbiedniejszych.

Ciężko i smutno odmawiać ludziom potrzebującym, ale pomoc wszystkim Towarzystwo nie jest w stanie nie ma tu środków i musi się więc uciekać do ofiarności publicznej. Nikomu nie zrobi różnicy wydanie kilkunastu kopiejek — a za te kopiejki nie jedno dziecko dostanie ciepłą strawę i ubranie, a biedna bezdomna staruszka dach nad głową. A ileż takich bezdomnych potrzebujących!!!

Nie powstrzymujemy się przed tymi datkami, nie żalujemy ich, a nagrodą niech nam będzie myśl, że nasze drobne ofiary choć trochę rozjaśniły ciemną i ciężką dolę starców i sierot.

Co nam powiedział nasz przyjaciel?

W stolicy narodu czeskiego, w Pradze, mieszka adwokat Józef Fuhrich, szczerzy przyjaciel Polaków i działacz na polu pracy współdzielczej. Niedawno opracował on w polskim języku książeczkę pod tytułem: „Oszczędność — nakazem patriotyzmu,” w której dowodzi, że każdy Polak, który kocha swą Ojczyznę, powinien oszczędzać, ponieważ: 1) Gdyby każdy Polak codzień zaoszczędził tylko 3 grosze, to cały naród polski w ciągu jednego roku zaoszczędziłby 57 milionów rubli; 2) Oszczędność jest dążeniem do niezależności materialnej, a wobec tego i niezależności duchowej. 3) Oszczędzać możemy przez pracę, której nigdy nie zbywa. 4) Każdy Polak powinien pracować, oszczędzać i starać się, aby ziemia, którą uprawia, była jego własnością, aby domy, w których mieszka, i kopalnie, i fabryki, w których pracuje, były polskie.

Oszczędzajmy! Postanówmy być panami we własnym kraju! Przestańmy pracować w służbie u obcych. Setki tysięcy wychodźców naszych są teraz zmuszone szukać pracy po za krajem, być robotnikami tam, gdzie obcy rządzą, w warunkach często nielicujących ani z powagą narodu, ani z osobistą godnością.

W końcu broszurki zamieszczony jest stan czterech większych polskich zakładów finansowych.

Kasa oszczędności m. Krakowa posiada wkład 40,499,993 korony (około 16,200,000 rb.); Galiicyjska kasa oszczędności we Lwowie — 112,089,277 kor. (około 44,835,710 rb.); Bank związku spółek zarobkowych w Poznaniu 32,862,840 marek (około

15,774,263 rb.); Bank towarzystw spółdzielczych w Warszawie posiada wkładów terminowych na 2,087,127 rb.

Dla nauczycieli i kapłanów szlachetnym i doniosłym zadaniem byłoby popieranie akcji oszczędnościowej w szkołach i kościołach; dla wszystkich zakładów finansowych, obywatelskich, rolniczych, handlowych i rzemieślniczych powinno również stać się poważnym zadaniem popieranie ruchu oszczędnościowego.

My musimy...

(Kwestja żydowska w Polsce)

Statystyka wykazuje, że ilość Żydów w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich stu lat wzrosła prawie dziewięć razy, podczas gdy ilość chrześcijańskiej ludności tylko 4½ raza, że nie tylko zajmują się oni przeważnie handlem i drobnym przemysłem, ale że w handlu stanowią znakomitą większość, gdyż podług spisu ludności przeprowadzonego w 1897 roku Żydzi stanowili wśród osób, trudniących się handlem:

w strefie osiadłości	72,8%
w Królestwie Polskiem	73,0%
na Litwie	88,6%

wreszcie, że Żydzi trzymają w królestwie całkowicie prawie w swych rękach handel bydlęciem (80,5%), zbożem (93,5%), przedmiotami użytku domowego (80,6%), towarami metalowymi (83%), skórami i futrami (90,6%). Czyli, innymi słowy, cały handel w Polsce nie jest polskim, lecz żydowskim.

Lecz któż temu winien: my czy Żydzi?

Nie będę wywodził rozmaitych dat z historii, nie będę przypominał ani krwawych niekiedy odruchów mieszczaństwa polskiego, usiłującego zrzucić gniotące je ekonomicznie jarzmo żydowskie, ani obrony jaką Żydom tak często udzielała nasza szlachta odrzucając na sejmach żądanie mieszczańskie mające na celu przeszkodzić żydowskiemu handlowi — przejdę odrazu na grunt teraźniejszości.

Oto fakty życiowe, które musimy rozwiązać, jeśli chcemy żyć, jeśli imię Polaka niema być wymazane z pomiędzy imion ludów europejskich: ludność polska na obszarze historycznych ziem polskich stale się zwiększa, a ziemi tej nie tylko nie przybywa lecz przeciwnie, niestety, ubywa. Tak dzieje się w Poznańskiem, na Litwie i Rusi, a po części i Galicji. Byliśmy narodem czysto rolniczym, dopóki ziemi było wbród; obecnie mamy dużo braci mało- i bezrolnych. Prawie wszelkie urzędy rządowe są dla nas zamknięte. Szkół nie tylko zawodowych, lecz nawet ogólnie kształcących tak mało, że ciemnota i analfabetyzm szerzą się u nas w zatrważający sposób...

Głód i ciemnota — to są straszne zmary, które z jednej strony skazują mnogie tysiące naszych braci na emigrację do obcych krajów, gdzie łatwiej o jaki taki zarobek, a z drugiej — rodzące w taki niebywały sposób rozwijający się u nas

bandytyzm! Z jednej strony grozi nam wyludnienie, osłabiające nasze siły narodowe, a z drugiej zwyrodnienie, sięgające ostatnich granic.

Czyż wobec takich ostateczności nie było i nie jest obowiązkiem ludzi, chcących ratować kraj od zagłady i zdemoralizowania dać braciom warsztat do pracy, i chleb codzienny?

A tym warsztatem, który w obecnych warunkach może dać chleb, i to prędko, bo głodny czekać nie może, jest handel.

I jeżeli jesteśmy winni, że dotąd tę gałęź zarobkowania, pozostawiliśmy w ręku Żydów, sami się do niej nie garnąc, to Żydzi powinni nam być tylko wdzięczni, że my im pozwolili w ciągu 600 lat korzystać z niej. Obecnie, kiedy się nasze warunki zmieniły, kiedy nas głód przycisnął, co dziwnego, że chcemy ją odebrać? I odebrać musimy, choćby to nie byli Żydzi, lecz Niemcy, Francuzi, czy ktokolwiek bądź! Nie my walczymy z Żydami, lecz nasza chęć do życia, nasz głód; i nie z Żydami walczymy, ale z każdym, kto na polskiej ziemi odbiera nam jakikolwiek sposób zarobku.

Jest to żelazne prawo walki o byt, i jeśli ulegniemy, jeśli zostaniemy zwyciężeni, pozostaniemy nazawsze parjasami, żebrakami, żyjącymi z cudzej łaski.

A do tego dożyć — nie daj Boże! Lepiej — zginąć!

Karol Orenda.

J. Ć. Arcybiskup metropolita warszawski.

Opróżniona po śmierci ś. p. Wincentego Chościaka-Popiela archidiecezja warszawska, otrzymała nowego arcybiskupa w osobie ks. prałata Aleksandra Kakowskiego, b. regensa seminarjum metropolitalnego w Warszawie, a ostatnio rektora Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu.

Nowy dostojnik Kościoła urodził się dn. 5-go lutego r. 1862 we wsi Dębinach, w powiecie Przasnyskim z rodziny szlacheckiej, Franciszka i Pauliny z Ossowskich.

Kształcił się w Pułtusk, a następnie w Warszawie.

Po ukończeniu szkół średnich wstąpił w roku 1878 do seminarjum duchownego warszawskiego. Po czterech latach pobytu w seminarjum, władza duchowna w uznaniu jego zdolności i pilności w naukach, wysłała go w roku 1882 do Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, następnie zaś do uniwersytetu gregoriańskiego w Rzymie, w którym ukończył w r. 1885 wydział prawny ze stopniem doktora praw. Dla dalszych studiów ks. K. uczęszczał jeszcze do uczelni, przygotowującej praktycznie do zawodu adwokackiego „Lo studio del Concilio di Trento.”

Po powrocie do kraju w r. 1886 wyświęcony został na kapłana d. 30 maja tegoż roku i miano-

wany wikariuszem parafii św. Andrzeja w Warszawie i jednocześnie obrońcą Sakramentu małżeństwa przy konsystorzu warszawskim oraz prokuratorem fiskalnym.

W r. 1887 objął stanowisko profesora w seminarjum duchownym w Warszawie, gdzie wykładał: prawo kanoniczne, homiletykę literaturę polską oraz teologję pasterską.

W r. 1897 mianowany był asesorem kurji arcybiskupiej; w 1898 regensem rz. katolickiego seminarjum duchownego w Warszawie i zarazem rektorem kościoła św. Józefa Oblubieńca (po-Karmelickim); w r. 1901 — kanonikiem gremialnym kapituły metropolitalnej warszawskiej.

Na odpowiedzialnym i poważnym stanowisku regensa seminarjum, mającego pod swoją opieką półtorej setki młodzieży, kształcącej się do służby Bożej, ks. Kakowski pozostawał lat 12, ciesząc się sympatją alumnów i wywiązując się chlubnie z powierzonych mu obowiązków.

W r. 1910 Akademia duchowna rzymsko-katolicka w Petersburgu udzieliła mu dyplomu doktora św. teologii, w tymże roku powołała go na zaszczytne stanowisko swego rektora, które objął w tymże roku w m. październiku.

W r. 1911 Jego Świątobliwość papież Pius X, oceniając zasługi ks. Kakowskiego, położone dla spraw Kościoła, mianował go swym prałatem Domowym.

Niezależnie od pracy w seminarjum i świątyni ks. prałat Kakowski, oprócz wielu artykułów treści naukowej, przeważnie z zakresu prawodawstwa ogólnego, a w szczególności prawodawstwa kościelnego w Polsce, umieszczanych w *Przeglądzie Katolickim* i w *Encyklopedji Kościelnej podręcznej* oraz innych czasopismach, napisał dzieło „O powadze rytuału piotrkowskiego, ze stanowiska prawnohistorecznego.”

Wrażenia z Pielgrzymki na Jasną Górę.

Ciąg dalszy.

Wymarsz.

O godz. 5 p. p. procesja we wzorowym porządku uroczyste ruszyła ku dworcowi kolei Warszawskiej. Kilkutysięczne tłumy przeprowadzały pątników dążących na Jasną Górę z darem od miasta w postaci wiersza pod tytułem: „Ho! d M a r j i,” opatrzonego licznymi podpisami tutejszych parafjan. *)

Rzewny był widok tego tłumy ludzi, spieszących do stóp Matki Bożej, aby tam u ołtarza Królowej Korony Polskiej wylać swe łzy, złożyć prośby, żale, opowiedzieć swe troski...

A rozelkane dzwony, zda się, wołały na wszystkie strony miasta: „Jedźcie z Bogiem! Jedźcie z Bogiem!”

Słońce zwracało się już ku zachodowi i złotym blaskiem obsypywało rozmodlony lud. Osta-

*) Wiersz ten umieszczony został w № 23 (30) „Gazety Białostockiej.”

tuż pożegnał nas swym przenikliwym głosem dzwonek z kaplicy św. Rocha. A drzewa na wzgórzu cmentarnym, chyląc się ku nam, szeptały z cicha: „Szczęśliwej podróży wam!“

Już i dworzec.

Na torze kolejowym stoi specjalnie przygotowany bardzo długi pociąg, bo składający się aż z 48 wagonów.

Na peronie zamęt, tłok, i nieporozumienia, ponieważ nie wszyscy rozumieli, gdzie kto ma siadać, choć każdy miał bilet z oznaczonym na nim numerem wagonu.

Wreszcie rozgłośnie odezwał się dzwonek. Konduktor krótko gwizdnął. Parowóz odpowiedział mu rykiem i drgnął.

Z otwartych drzwi i okien wagonów posypały się okrzyki: „Zostańcie z Bogiem.“ A w odpowiedzi brzmiało: „Niech was Bóg prowadzi szczęśliwie.“

Powiewy chustek, kapeluszy, czapek było widać prawie do mostu odległego o kilka wiorst od stacji.

Jedziemy... Jakiś czas jeszcze widać nasz Białystok i górujące nad nim dwie strzeliste wieżycy, które w tej chwili wydały mi się daleko wyższe, piękniejsze, a Białystok więcej uroczym.

Znikło nareszcie rodzinne miasto moje, zasnuwane mgłą, oddalone — tylko lasy po bokach migają i gdzie niedziedzie zatopione w zieleni wioszczy.

A my pędzimy wciąż naprzód...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sobótki i wianki Świętojańskie.

Lud polski od najdawniejszych czasów obchodził w wigilję św. Jana, t. j. 23-go czerwca, uroczystości sobótek i wianków świętojańskich. W puszcach lechickich, w cieniu prastarych dębów, w najkrótszą noc roku t. j. podczas wiosennego przesilenia dnia z nocą, na cześć słońca, które doszło do najwyższej potęgi, zapalano na wzgórzach ognie i urządzano gromadnie igrzyska. Sobótki były to pozapalane stosy słomy i gałęzi, wokół których zebrana młodzież śpiewała i tańczyła. W czasach pogańskich dziewczęta lechickie, ubrane w biel, u stóp wzgórza, na którym wznosił się posąg kamienny bożka, wykonywały około ogniska obrzędowy taniec sobótkowy.

Po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej słowanie wiele zwyczajów pogańskich przystosowali do świąt kościoła i sobótki jako uroczystości

pogańskie połączone ze świętem najbliższym t. j. z obchodem dnia św. Jana Chrzciciela. Dawni nasi pisarze i poeci, a przedewszystkiem Mikołaj Rej i Jan Kochanowski wspominają o sobótkach. Znany badacz zwyczajów ludowych, zmarły przed paru laty pisarz i ziemianin Zygmunt Gloger, pisał, że u mazurów nadnarwiańskich w wigilję św. Jana kobiety zbierały się nad strumieniem na łące i rozpałały ognisko, zwane tu „kupalnocka“, uważając, czy się wszystkie ze wsi zebrały, ta bowiem, która nie przyszła, była czarownicą. Następnie kobiety biesiadowały, śpiewały pieśni dawne, tańczyły w koło ogniska i rzucały w ogień przeróżne zioła w mniemaniu, że dym z tych ziół zabezpieczy je od złego. Około północy, silniejszy rozniecały ogień, a jedna z dziewcząt uwiły z bylicy i innych ziół wieniec, rzuciła na wodę strumienia. Przyczem wszystkie śpiewały pieśń dawną:

W polu lipienka — w polu zielona
Listeczki opuściła.
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianuszków wiała i t. d.

Wianki puszczały dziewczęta na każdą wodę, szczególnie na bieżącą; ta dziewczyna prędej za mąż pójdzie, której wianek rychlej przez czatujących na łądkach i czólnach chłopców porwany będzie.

Wincenty Pol, poeta nasz tak pisze:

Jak rybitwy, strojne łodzie
Już szybują po tej wodzie,
I na wieniec każdy czycha,
I niejedno, serce wzdycha,
Czy szczęśliwie wieniec spłynie:
Kto go chwyci na tej fali?
Czy na wirze gdzie zaginie,
Czyli gładko spłynie dalej?
Pluszczą łodzie, płyną wianki,
I niejedno serce bije,
I niejedno stanie w szranki,
Co się na dniu duszy kryje.

Tak więc w wieczór sobótkowy i kupalnoki płynęły wieniec dziewcząt lechickich po Wiśle, Odrze, Warcie, Narwi, Bugu i innych mniejszych rzekach naszych a odwieczne pieśni polskie rozbrzmiewały po dolinach i gajach oświetlonych ogniami sobótek.

Sobótki przechowały się obecnie tylko w niektórych okolicach Polski, a wianki urządzone są co rok około św. Jana w Warszawie na Wiśle staraniem Towarzystwa Wioślarskiego i po miastach leżących nad rzekami. Na Kujawach jest zwyczaj puszczenia na wodę z nadejściem zmroku malutkich czólenek z zapalonemi, różnokolorowemi latarkami. Bawiąc przed kilku laty w okolicy Włocławka widziałem jak w wigilję św. Jana na jeziorze Lubieńskim zabłysło moc światełek, które tańcząc po fali i odbijając się w wodzie, czarowny obraz tworzyły.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNACAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



HENRYK NOSKIEWICZ.

(Tomir Powój).

Czarny Turek.

(Z moich wspomnień).

(Dokończenie).

Pocztyljon wstrzymał swe konie, stoi, a ja niema władzy wstrzymać swoich... Zginę! Już, już dojeżdżam do straszdyła, zamykam oczy, i tylko czuję, jak bok mój ociera się o Czarnego Turka. W tejsze chwili koń się potyka i pada. Rozumie się, i ja też zwałem się pod stopy straszdyła. Leżę i uczuam mocny ból w nodze i ramieniu. Pomyślałem, kiedy mię boli, to jeszcze żyję. Co będzie, to będzie! Otwieram oczy, obracam głowę ku temu straszdyłu, które mię z koniem w jakiś dół zepchnęło.

O cud! to drzewo... raczej pień wysoki... Gałęzi niema, tylko stoi sobie drzewo bez korony... Z radości chciałem objąć je, uściskać, całować. Przybywa mi skądś głosu, siły i wołam na pocztyljona:

— Jedź tu, to drzewo!...

Pocztyljon zbliża się powoli, przypatruje się drzewu z niedowierzaniem, omija i zmyka naprzód. Jadę za nim, jużci wydostawszy się wpierw z dołu i wsiadłszy na konia.

Niebo wypogadza się, mrugają gwiazdy, w oddali widać światelko... Widzimy już zabudowania wiejskie, drzewa. Dażymy z pośpiechem, na jaki nas stać, ku owemu zbawczemu światelku, lecz naraz ono gaśnie...

Nie to! jesteśmy już na podwórzu wśród zgrai psów. Przypuszczamy szturm prawdziwy do drzwi kirszty.

— Koj tako tuka zakarał? (kto taki przyjechał?) — odzywa się gruby, męzki głos ze środka.

— To asem, bratuszka, asem jedin czelak hubowy... asem nie baszybuzuk. (To ja, bracie, porządny, dobry człowiek, nie żaden baszybuzuk).

— Czakaj małko, zaraz otwierzam dwerata. (Zaczekaj trochę zaraz drzwi otworzę).

— Hubowa (dobrze, pięknie), — odpowiadam.

Zjawia się gospodarz z zapalonem łuczywem w rękę i badawczo spojrzawszy na nas, wpuszcza nas do kirszty, a sam prowadzi konie do obory.

Jasny płomień, buchający na kominie, ożywia nas dobroczynnem ciepłem. „Bułka“ (gospodyni) gotuje w zawieszonym nad ognikiem kociołku „mamalygę“ (kaszę, prażuchę rzadką z mąki kukurydzanej).

Zwyczaj te przetrwały setki lat i zawsze istnieć będą, bo siłą tradycji i wspomnień zakorzenione są w sercach polskich.

Tomko Wizimno.

Z PIEŚNIĄ NA USTACH...

Z pieśnią na ustach idę w świat,
W świat pełen bólu, jęku, trwogi,
W świat, gdzie panuje pięść i bat,
Gdzie lud jest ciemny i ubogi.

Z pieśnią na ustach idę tam,
Z płomieniem w sercu, z iskrą w oku,
I zmartwychwstanie głoszę wam,
Wam — co życie w Życia mroku.

Z pieśnią na ustach idę sam,
Wśród śmiechu tłuszczy i szyderstwa:
Przed sobą widzę tysiąc bram,
Co strzegą drogi do braterstwa...

Z pieśnią na ustach idę wciąż,
Chcę przejść przez życie, wśród niedoli,
Nie jak niewolnik — lecz jak mąż
Z żelaznym duchem, z siłą woli.

Z pieśnią na ustach i bez łań,
Idę k'wam Bracia... Pieśni cudem,
Położę nędzy waszej — kres,
I zwać Was będą — Wolnym ludem.

Antoni Szredziński.

KALENDARZYK MIESIĘCZNY

„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“.

(Ciąg dalszy)

C z e r w i e c.

Lato już kroczy w majestacie
Na pola, lasy i pagórki;
Przyszły urlopy i wakacje,
O których marzą gryzpiórki.

Sztubaków wąż też postacie
Rade są frunąc na ogórki;
Mito leż w trawie wznak, gdy na cie
Patrzy toń modra nieb bez chmurki.

Chudną na lato różne „blatty“,
W treści ich niema zwykłej werwy,
Czarnosecinne nawet szmaty
Nie ujadają tak bez przerwy.
A więc i Duma mniej ma bodźców,
By prawa kuć na inoroćców.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogrzani i nakarmieni, opowiadamy gospodarzom o naszej przygodzie.

— Bre! bre! — mówi gospodarz, — u nas zim takich nigdy nie było... Baszta mój ima wosiemdesiat godin, asem imam czetyredesiat, a tuka takoj mraz nie było, gospodinie. (Ojciec mój ma lat osiemdziesiąt, ja mam czterdzieści, a tu takich mrozów nie było, panie).

— To wy ze sobą te mrozy przynieśliście, — dorzucą „bułka“, mieszając w kociołku.

— Powiedz mi, bratuszka, — pytam gospodarza, — jak tę waszą wieś nazywacie?

— Bogot, — odpowiada bez zająknięcia.

— Bogot?.. — powtarzam ze zdziwieniem.

— A Bogot.

Uszom swoim nie wierzę.

— Bogot? — pytam raz jeszcze gospodyni.

— Bogot, bratuszka, Bogot, — potwierdza „bułka.“

Przeżegnałem się i odmówiłem w duchu krótką modlitwę na podziękowanie Bogu. Po chwili zapytuje:

— A znasz ty Angela Petkowa?

— Znam jakże go nie znać? — sąsiad niedaleki. W ósmym domu od nas mieszka.

Pocztyljon wytrzeszczył oczy i usta otworzył szeroko. Spoglądał ze zdziwieniem to na mnie, to na gospodarza.

Okolo godziny ósmej rano, ogrzani i nakarmieni, wyszliśmy z chaty Bułgara, podziękowawszy mu za gościnę słowami i pozostawiwszy „bakszysz“ czyli zapłatę „co łaska.“

Bułgar, u którego mieszkałem, ów Angel Petkow, i „siostra“ P... oczekiwali nas z wielką niecierpliwością i trwogą, bo miałem wrócić wczoraj jeszcze za dnia. Zamieć śnieżna naprowadziła ich na smutne domysły. Kiedym opowiedział im szczegółowo, cośmy widzieli i jakieśmy bładzili, prawie oniemieli z przerażenia oboje. Pocztyljon zaś nawiązał się chętnie i kiwając głową rzekł:

— Gdyby nie ten czarny Turek, przepędzilibyśmy noc oboje najspokojniej.

— Jakto gdyby nie Turek? — zapytałem.

— A tak! Turek nas wodził, nie kto inny... Zaśmiałem się głośno i powiadam:

— A czyś drzewa nie widział?

— Dobrze mi drzewo! — odrzekł pocztyljon: — on tylko w drzewo się przemienił... Mój panie, widziałem go pod owym drzewem jeszcze...

— Głupstwo! — rzekłem, — brednie!

— Ależ rozumie się, że głupstwo! — potwierdziła „siostra“, — myśleć coś podobnego na prawdę, to niedorzeczność.

— Oj nie! to może być prawda, — wtrącił Angel Petkow; — wodzi, bo wodzi, i często nawet wodzi...

— Wodzi żona za nos, — zażartowała „siostra.“

— U nas żona męża nie ma prawa wodzić za nos, to chyba u was tak, — odciął się Bułgar, i zapaliwszy fajkę wyszedł z izby powtarzając sobie pod nosem „wodzi.“

Roześmieliśmy się wszyscy z dowcipu Bułgara. Potem panna czy pani P... osoba bardzo wykształcona, jęła tłumaczyć pocztyljonowi, że takie wodzenie wylęgło się w ciemnych głowach ludzi przesądnych; że myśleć i twierdzić o takich głupstwach nawet grzech, a jeśli kto mówi o tem przed ludźmi światłymi jako niby o prawdzie, to na śmiech tylko siebie wystawia. Wreszcie dowodziła, że tylko zamieć, ciemność i prosty wypadek były przyczyną naszego błędzenia. Trudno jednak było przekonać biedaka. Niby słuchał uważnie, potakiwał, wzdychał; w końcu wszakże oglądając swe ręce i obmacując uszy i nos, które i u niego i u mnie były poodziębione, mruknął:

— Niech kto co chce mówi, ale ja powiadam, że to ten czarny Turek nas wodził i basta!

Machnąłem na to ręką, a „siostra“ uśmiechnęła się smutnie z politowaniem i rzekła:

— Groch na ścianę!

Dzień ten poświęciliśmy na odpoczynek i naprawianie poodmrażanych członków, i dopiero nazajutrz rano, okolo godziny 9-ej wyjechaliśmy popowozem z Bogoty do Gabrowy.

Przykre wrażenia owej strasznej nocy rozproszyły się w podróży. Ależ bo i piękna była! Jasne, wspaniałe słońce płynęło po czystym, modrem niebie, wezbrane od tających szybko śniegów potoki szumiały, a daleko przed nami rysowały się drzemające pod śniegiem szczyty gór Bałkańskich.

Wymknąwszy się z objęć śmierci, czułem jakąś roskosz spoglądając na ten świat tak pogodny i piękny, a dusza moja była przepelniona wdzięcznością i uwielbieniem dla Stwórcy.

Błędzenie jednak przez jedenaście niemal godzin wśród śnieżnej zamieci i mrozu pozostawiło na mnie ślady. Długo wylizywałem się z odmrożeń, zwłaszcza na rękach i nogach. Ale dobrze, że tylko na tem się skończyło.

Wierzę mocno, iż Bóg modlitwy mojej wysłuchał i od śmierci mię wybawił. Ile razy potem przychodziła na mnie trudna godzina, zawsze w modlitwie szukałem pomocy i pociechy, a Bóg nigdy mię nie opuścił. Tam wśród śnieżycy nauczyłem się modlić prawdziwie. Bo czyż to można modlitwą naprawdę nazywać, jeżeli tylko usta poruszają się dla zwyczaju, bez udziału duszy i serca.

K O N I E C.

Przegląd polityczny całego świata.

Wybory w Galicji.

W Galicji odbyły się wybory do sejmu. Jak wiadomo, w Galicji jest wielka ilość rozmaitych partji, które potworzyły „bloki“ i pozawierały umowy pomiędzy sobą. Dzięki tym umowom zwyciężyli obecnych w wyborach postępowcy i Ukraińcy, którzy pozyskali 10 nowych mandatów.

Na Bałkanach.

Państwa bałkańskie, jak donoszą ostatnie telegramy, rozpoczęły już walkę pomiędzy sobą, która jest następstwem sporu o podział łupu. Do czego doprowadziła ta nowa wojna — trudno przewidzieć. Wojnie Słowian z Turcją przyswiecała idea wywalczenia wolności słowiańskim ludom, znajdującym się pod władzą Turków.

Nowej zaś wojnie nie przyswieca żadna idea; jest ona walką bratobójczą, zgubną dla obydwu stron. Niektórzy pesymiści twierdzą, iż wojna między Bułgarią a Serbią może wywołać europejską zawieruchę, ponieważ po stronie Bułgarii stoi t. zw. trójprzymierze. Austrja, Niemcy i Włochy, a po stronie Serbji trójporozumienie: Rosja, Anglja i Francja.

Na pomoc Serbji występuje Grecja i Rumunja.

Telegramy ze środy 19 b. m. donoszą: Bułgarskie wojska regularne w liczbie 100000, wykonały atak na wojska serbskie. W bitwach tych ze strony serbskiej brały udział tylko nieznaczne wojska; musiały one walczyć z ogromną masą wojsk bułgarskich. Dwa bataljony serbskie, walczące z dwoma pułkami bułgarskimi przeszkodziły Bułgarom przejść Wardar w Geweli.

Po dwudniowej zaciętej bitwie Bułgarzy odstąpili na całej linii ścigani przez Serbów, którzy zmusili ich do porzucenia prawego brzegu Bregalnicy i Sletowskiej. Bułgarzy zajmują obecnie obronne pozycje na lewym brzegu tych rzek. Straty Bułgarów ogromne. W ostatnich dniach Serbowie wzięli do niewoli 30 oficerów bułgarskich, 120 podoficerów i przeszło 1000 żołnierzy i zdobyli 10 dział szybkostrzelnych. Serbowie prowadzą w dalszym ciągu walkę zaczepną.

Grecja wydała protest przeciwko działalności Bułgarów i rozkaz armji wystąpić przeciwko siłom bułgarskim.

W Rumunji rozeszły się pogłoski o mobilizacji. Oczekują, że w ciągu dni najbliższych armja rumuńska wkroczy na terytorjum bułgarskie.

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ
I PISAĆ PO POLSKU.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

23 czerwca. Niedziela. Św. Agrypiny p. 1607 r. Zygmunt III zwycięża rokoczan pod Guzowem. 1792 r. Umiera znakomity historyk Adam Naruszewicz.

24 czerwca. Poniedziałek. Narodzenie Św. Jana Chrzciciela. 1572 roku Zgon króla Zygmunta Augusta w Krynynie.

25 czerwca. Wtorek. Św. Prospera b. w. 1570 r. Zygmunt August wydaje przywilej dla piekarzy w Warszawie.

26 czerwca. Środa. Św. Jana i Pawła m. 1649 r. Bitwa pod Zborowem z Kozakami i Tatarami.

27 czerwca. Czwartek. Św. Władysława kr. 1794 r. Wejście do Warszawy wojsk polskich pod wodzą Kościuszki.

28 czerwca. Piątek. †† Św. Leona p. 1666 r. Bitwa pod Matwami między wojskami Jana Kazimierza, a Jerzym Lubomirskim.

29 czerwca. Sobota. † Św. Piotra i Pawła 1508 r. Bitwa pod Orszą.

Kronika miejscowa.

— **Nowy radny.** W miejsce ustępującego z powodu zmiany miejsca zamieszkania radnego p. A. Minkiewicza, został powołany kandydat p. M. Babiński.

— **Pociągnięci do odpowiedzialności** zostali właściciele domów p. p.: Lange, (b. radny), Flakier, Sołowjow i Fajans, za spuszczenie ścieków do rzeki Białej.

— **Doróżkarze** białostoccy zwrócili się do Rady miejskiej z prośbą o wydanie postanowienia obowiązującego, zabraniającego samochodom - doróżkom kursować po mieście, lecz Rada miejska prośbę tę odrzuciła.

— **Zebranie.** W sobotę 15 b. m., odbyło się ogólne zebranie Straży ogniowej ochotniczej. Na przewodniczącego powołano jednogłośnie p. Ch. Muromcewa. Najprzód zebranie zatwierdziło sprawozdanie za r. 1912 i budżet na r. 1913, następnie dokonane zostały wybory. Na członków zarządu wybrani: p. p.: W. Djakow, S. Rychter i P. Kałuba; jako kandydaci na członków: p. p.: L. Frejnkiel, M. Bacer, J. Markus, E. Herbst, A. Łajkowski i d-r Rozentel. W skład komisji rewizyjnej weszli: p. p.: A. Dawidiuk, E. Chwoles i M. Biełoch; jako kandydaci na członków komisji rewizyjnej: p. p.: J. Woroszyński, J. Kucharski i W. Fijałkowski. W r. b. Straż ogniowa obchodzi swój 15-letni jubileusz.

W r. 1912 straż Ochotnicza przyjmowała udział w gaszeniu 65 pożarów. Najwięcej pożarów było w styczniu (10), najmniej (1) — w maju.

— **Procesja.** W niedzielę 17 b. m., przy udziale mnóstwa księży i kilkunastu tysięcy pobożnych, odbyła się wspaniała procesja z kościoła przez ul. Tykocką, Lipową na ementarz św. Rocha, gdzie odczytana została ewangelja przy urządzonym ołtarzyku.

— **Sprostowanie.** VII kl. szkoły Handlowej ukończył także Mogilnicki Hilary, nazwisko którego zostało opuszczone w spisie, zamieszczonym w № 24 (31).

VI kl. szkoły realnej ukończył Łucejko Władysław, a nie Aleksander, jak to mylnie było wydrukowano.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

— **Na Posiedzeniu Rady miejskiej 19 b. m.** uchwalono: 1) przepisy obowiązujące, dotyczące ruchu kołowego i pieszego na ulicach miasta, 2) zezwolić T-wu transportów na przeprowadzenie kolejki przez ulicę Poleską od toru kolejowego drogi Poleskiej do składu T-wa przy ul. Poleskiej, 3) zatwierdzić podatek miejski od nieruchomości na 140000 rb., oraz kilka innych mniej ważnych spraw. Obszerne sprawozdanie podamy w przyszłym tygodniu.

— **Jarmark.** Jutro, w poniedziałek 24 czerwca odbędzie się w Białymstoku doroczny jarmark. Starsi ludzie opowiadają, iż jarmark ten trwał niegdyś po kilka tygodni, a nawet miesięcy. Z ulepszeniem komunikacji jarmark stracił swe znaczenie i trwa obecnie tylko jeden dzień.

— **Ofiary dla młodzieńca,** zagrożonego suchotami, złożone na ręce p. Anny Czapskiej:

K. K., 50 k., A. Czapska, 50 k., W. Cz., 50 k., F. Grosser, 50 k., R. Malinowski, 50 k., W. Młynczyk, 30 k., Rybicki, 30 k., N. N., 50 k., X., 35 k., Chmielewski, 20 k., Podpis nieczytelny 50 k., Z. Kociołkowski, 15 k., M. R., 20 k., A. Gliński, 30 k., Z. M., 40 k., St. Homan, 3 rb., J. Derkaczow, 3 rb., B. Homan, 3 rb., M. Pawlak, 2 rb., Filipowicz, 1 rb., Popławska, 50 k., Podpis nieczytelny, 50 k., E. Smoliński, 50 k., Kulwiec, 30 k., F. Ryminiński, 50 k., Piotrowski, 1 rb., S. Białkowska, 30 k., S. M., 50 k., Podpis nieczytelny, 25 k., E. Zdrajkowski, 1 rb., B. C., 15 k., I. P., 1 rb., Wagner, 30 k., S., 25 k., B. M., 25 k., A. Charzyński, 50 k., M. Głowacki, 50 k., W. Kulwiec, 50 k., J. Mroczo, 30 k., Łomicz, 40 k., D., 15 k., T. Bednarski, 25 k., N. N., 20 k., Fr., 20 k., R. Sz., 20 k., W., 25 k., XXX, 25 k., XXXX, 20 k., XX, 20 k., X, 20 k., Z. M., 20 k., T. C., 20 k., N. N., 20 k., A. R., 30 k., E. K., 15 k., X., 15 k., S., 1 rb., Łuszczewscy, 1 rb., M., 1 rb., Makarewicz, 25 k., R., 25 k., Aleksandrowicz, 50 k., G., 40 k., Z., 20 k., Gnerich, 50 k., M. Kobylńska, 50 k., A. Sztachelski, 50 k., M. Zacharowska, 1 rb., J. R., 15 k., R. Lewgowl, 30 k., A. S., 50 k., F. M., 11 k., B. Sobociński, 40 k., Faustówny, 50 k., D-r Huszczo, 1 rb., L. Mioduszewski, 25 k., X. X., 50 k., M. W. F., 50 k., P. Pezowicz, 30 k., R. Kurowski, 30 k., Zniszczyńska, 1 rb., A. Jenz, 1 rb., F. Chańko, 50 k., A. Żołatkowski, 1 rb., P. Prus, 30 k., P. L., 50 k., W. Wiszniewski, 1 rb., J. Szulec, 1 rb., P., 20 k., Ignacak, 50 k., Juchniewiczowa, 30 k., X., 11 k., W. Werpachowski 1 rb., Gnidziejko, 50 k., Srzedzińska, 50 k., Z. Dziejma, 2 rb., Misiewicz robotnik, 20 k., Leszczyński, 25 rb., Wawrzecki, 50 k., Lewiński, 50 k., Suchocki, 20 k., Krawczuk, 20 k., Koryszewski, 15 k., Popławski, 50 k., Sawicki, 50 k., Bączkowski, 50 k., F. Chańko, 30 k., Hiegeman, 50 k., Lenczewska, 5 rb.

— **Zarząd ochrony** otrzymał rb. 4 k. 40 od p. p.: Danilezuka i Ostrowskiego jako pozostałość ze składek kupców na Mszę św.

× **Korespondent nasz z Supraśla donosi:** w dniu uroczystości Bożego Ciała przeszło 50 dzieci przystąpiło do pierwszej komunii. Wotywę na ich intencję odprawił czcigodny nasz proboszcz ks. M. Akreje i miał do dzieci i rodziców przemowę, zaczynając się od słów: dopuście dziatkom przyjsć do mnie. Po sumie odbyła się procesja i odśpiewane zostały cztery Ewangelie. Procesja przeszła przez ulicę Wilhelma, Sadową, rynek, Długą i Leśną i trwała 2 1/2 godzin; brały w niej udział dzieci, które przystępowały do stołu Pańskiego i bractwo. Gdy wyszliśmy z kościoła, pogoda była prześliczna, później jednak spadł ulewny deszcz, który przemoczył nas do nitki, mimo to lud wytrwał. Długie lata pamiętać będziemy tegoroczną procesję, bo dawno nie było tak wspaniałej jak tegoroczna. Składamy też serdeczne podziękowanie przełożonym szkoły, którzy ponieśli wiele trudu i niewygody, czuwając nad porządkiem i bezpieczeństwem dzieci.

× **Choroszcz.** 8 b. m. odbyło się ogólne zebranie Choroszczańskiej Straży ogniowej. W ciągu roku Zarząd Straży sprawił uniformy dla 80 strażaków, sikawkę, kilkanaście beczek, wóz dla narzędzi i t. d. Dochód straży stanowiły: trzyrublowe składki członkowskie, dobrowolne składki obywateli, którzy złożyli po 5 rb. i udział fabrykanta p. Moesa, który dał taką samą sumę pieniędzy, jaką złożyło miasto. Teraz zaś p. Moes oddaje do użytku Straży dom wartości 400 rb., w którym ma być urządzony szpital na 3 łóżka, skład narzędzi, mieszkanie dla stróża i dwa mieszkania do wynajęcia.

Na rok następny pozostaje w kasie gotówki 150 rb.

Straż nasza w r. ub. przyjmowała czynny udział w gaszeniu pożarów we wsi Baciutach, tartaku Złotorji, Babinie i Żółtkach.

Proboszcz nasz stara się o zorganizowaniu towarzystwa trzeźwości, przemawiając do parafjan mniej więcej w te słowa: „Złe o nas piszą w gazetach, czytaliście, iż obywatele miejscowi radzili o trzeźwości w szynku: załóżmy kółko trzeźwości, bo doprawdy wstyd naszemu miasteczku.“

Szczęście, Boże, dobrym zamiarom! Lecz wątpię, czy wielu chętnych się znajdzie, chyba tylko kobiety. Obecnie pijaństwo, kłótnie i bójki są u nas na porządku dziennym.

Podczas Zielonych Świątek kilkunastu wyrostków z wiosek okolicznych wszczęli kłótnię a potem i bójkę, w której niektórzy zostali mocno poranieni.

Gospodarzowi Z., gdy jechał po siano wozem parokonnym, zbiegały się konie. Wyskakując z wozu Z. został dotkliwie potłuczony.

W kłótni o pastwisko dróżnik szosy Jeżewskiej uderzył gospodarza A. kijem w oko. A. leczył się potem ze trzy tygodnie.

W wigilję dnia 16 b. m. nasze bractwo rozańcowe z zamilowaniem zajęło się przystrojeniem ołtarzyków i urządzeniem bram. Wszystko było wykonane bardzo ładnie, lecz w niedzielę o g.

10 rano uradnik miejscowy wraz z kilkoma prawosławnymi zniszczył kilkogodzinną pracę bractwa: rozebrał bramy. Dlaczego tak zrobił — nie wiemy, gdyż od kilku lat bramy były zawsze.

Procesja odbyła się spokojnie i w porządku wzorowym, który utrzymywała straż honorowa, złożona z pracowników fabrycznych.

Choroszczanin.

G R O D N O.

× **Naznaczone** na dzień 5 czerwca w sali zarządu miejskiego walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Budowniczy m. Grodna“ nie odbyło się z powodu nieprzybycia prawomocnej liczby członków.

× **Miejska Komisja budowlana** sporządziła kosztorys przebudowy gmachu b. ratusza na sumę około 41.000 rubli.

× **W 1912 roku** mieszkańcy ziemi Grodzieńskiej wydali na alkohol 7,097,139 rubli 16 kop. Czystego zysku monopol osiągnął 5,113,435 rubli 75 1/2 kop. Tyle gub. Grodzieńska traci na truciznę-alkohol! Czy nie lepiej byłoby grosz ten złożyć na jakieś cele oświatowe lub dobroczynne, a nie wyrzucać pieniądze na próżno i w dodatku z oczywistą szkodą dla siebie.

× **W roku bieżącym** ukończyło szkołę miejską imienia Puszkina 21 uczniów.

× **8 czerwca** do kasy magistratu wpłynęło 15,000 rubli od hrabiny Zaruskiej jako podatek od sumy 6 milionów rubli otrzymanej ze sprzedaży lasów.

× **Miejscowe gimnazjum męskie** ukończyli w r. b. następujący Polacy: Terlikowski Władysław, Danilewski, Sarosiek, Słucki, Debogori—Mokriewicz, Lewicki, (ze srebrnymi medalami).

× **Bank miejski** mieścić się będzie przy ul. Brygidek, (Kupiecka) nad składem aptecznym F. Ottowicza, i rozpocznie swą działalność po zatwierdzeniu przez gubernatora dyrektora banku.

× **W „Domu Ludowym“** dn. 16 czerwca rozpoczęły się kursy rolnicze dla nauczycieli wiejskich, na których będą wykładane następujące przedmioty: miernictwo, chemja, hodowla bydła, ekonomja, agronomja, sadownictwo, pszczelarstwo, hydrotechnika i t. p.

× **13 czerwca** bawili w Grodnie oberprokurator Warszawskiej izby sądowej Herszelman i sędzia śledczy Bezmienow w sprawie zabójstwa Ks. Druckiego-Lubeckiego.

× **15 włościan** wsi Kurczewce, gm. Krynki, którzy w 1911 roku prosili Bronisława Łokicia by ten uczył ich dzieci, zostało ukaranych na grzywny po dwa ruble lub areszt miesięczny. Pod sąd ni nie mogli się dosyć nadziwić, że spotyka ich kara za „naukę ruskiej gramotie“

Ekonom folwarku „Druck“ Krywulka za niegrzeczne obchodzenie się z publicznością w lesie „Sekrecie“ został skazany na 2 miesiące więzienia.

× **Policmajster grodzieński Szkeniew** dokonał ogłędzin hotelów i nakazał gospodarzom takowych wystarać się o pozwolenia na ich utrzymanie.

14 czerwca w lokalu letnim Klubu Szlacheckiego, odbył się obiad celem uczczenia ustępującego b. buchaltera Zarządu miejskiego p. Ba-

gińskiego. Miejsce jego w Zarządzie miejskim zajął p. Czesnowski.

× **13 czerwca** jako w święto Bożego Ciała, odbyła się doroczna uroczysta procesja.

Podobno przed procesją żydzi prosili dziekana grodz. ks. Kanonika Elerta by jej zaniechał, na co, rozumie się, ks. Elert nie zgodził się.

× **17 czerwca** redaktor gazety „Nasze Utro“ I. Mejłachowicz został zaaresztowanym i z tej racji nazajutrz gazeta nie wyszła. Po złożeniu kaucji redaktor został wypuszczony na wolność. Przyczyną aresztu był artykuł „Dzień za dniem“ umieszczony w niedzielnym numerze gazety. Czasowo wydawnictwo zostało zawieszonym.

Alfa.

O g ó l n a.

— **Zakaz mówienia po polsku na wystawie Kijowskiej.** W sprawie zakazu generał gubernatora Kijowskiego rozmawiania po polsku wystawców z publicznością na wystawie Kijowskiej, *Dziennik Kijowski* tak tę całą sprawę przedstawia:

„Dnia 21 b. m. zrana przed rozpoczęciem zajęć do biura wystawy Kijowskiej, mieszczącego się w Domu Ludowym, przybyła policja z rewirowym na czele, który wszystkim przybywającym do biura urzędnikom dawał do podpisania papier następującej treści: Rozporządzenie o zakazie rozmawiania po polsku z publicznością i wogóle z osobami zwiedzającymi wszechrosyjską wystawę 1913 roku w Kijowie zostało mi zakomunikowane.“ Urzędnicy podpisali powyższy komunikat dopóki nie nadszedł zarządzający biura p. Pietrowski. Na skutek jego interwencji rewirowy zaprzestał swej czynności i oddał się deręczący papier z podpisami p. Pietrowskiemu.

Z biura Komitetu policja udała się na plac wystawy, gdzie obchodziła pawilony restauracyjne i kioski, żądając od ich właścicieli i zarządzających podpisania się pod dokumentem wyżej przytoczonej treści. Część wystawców podpisała to zobowiązanie, inni wręcz odmówili, uważając żądanie za bezprawne.

Byli i tacy, którzy wręcz oświadczyli, że będą mówili z publicznością w tym języku, jaki im da możliwość najlepszego porozumienia się. W razie zaś, jeżeli policja będzie przeszkadzała im w czynnościach, dla których budowali pawilony i wozili eksponaty, zamkną pawilony i wytoczą Komitetowi procesy straty, na jakie ich naraził, nie umiając zapewnić normalnego biegu życia na terytorjum wystawy.“

W dalszym ciągu *Dziennik Kijowski* pisze, iż te ograniczenia językowe nie mogą znaleźć oparcia w prawie obowiązującym gdyż dn. 1-go maja 1905 roku uzyskało Najwyższe zatwierdzenie jedenastu przyjętych przez Komitet ministrów artykułów, z których ostatni tak brzmi:

„Przekazać ministrowi i głównym naczelnikom wydziałów, aby bez zwłoki, a w każdym ra-

nie nie później niż w ciągu 6-ciu miesięcy od dnia zatwierdzenia niniejszego aktu:

1. Wydali odpowiednie rozkazy o skasowaniu rozporządzeń administracyjnych, nie opartych bezpośrednio na prawie, a krępujących posługiwanie się miejscowymi językami w Kraju Zachodnim.

2. Jeśli w liczbie krępujących posługiwanie się narzeczami miejscowymi rozporządzeń administracyjnych znajdują się takie, których stosowanie i nadal ze względu porządku państwowego uznają za niezbędne, powinni oni uzyskać za pośrednictwem Rady Państwa Najwyższą Jego Cesarzkiej Mości ugodę na ich zatwierdzenia.

Korespondent zaś *Gońca* donosi, że aby sprawdzić rzecz u źródła pojechał na miejsce i interpelował w tej sprawie przedstawiciela policji, który potwierdził, że w pawilonach i kioskach na wystawie Kijowskiej dopuszczone są wszystkie języki świata prócz polskiego. Zarazem jednak wyraził przypuszczenie, że zakaz ten będzie tylko chwilowy.

Jest to zakaz nie oparty na żadnym prawie i tak bardzo oryginalny, że depesze o nim wysłały nie tylko korespondenci pism polskich, rosyjskich i zagranicznych, ale nawet konsulowie państw obcych pośpieszyli z podaniem go do wiadomości swych rodaków.

Ostatnie gazety donoszą, że omawiany zakaz został już zniesiony.

— **Ulgi dla żołnierzy prawosławnych.** Działacze chełmscy wystąpili z projektem przeprowadzenia takiego prawa aby rekruci prawosławni z Chełmszczyzny zostawali w pułkach miejscowych, a katolicycy byli wysyłani na Syberję, do Turkiestanu, na Kaukaz. Otóż chociaż prawo takie dotąd nie wyszło jeszcze życzenie działaczy chełmskich spełniło się, bo rekruci prawosławni ostatniego poboru zostali w pułku kwaterującym w Zamościu, katolików zaś powysyłano na najodleglejsze miejscowości Rosji azjatyckiej.

— **Nowa akademja duchowna.** *Nowoje Wremia* pisze, że Synod nosi się z zamiarami utworzenia akademji duchownej w Wilnie, która będzie przygotowywała doświadczonych obrońców prawosławia przed katolicyzmem.

— **W sprawie uniwersytetu.** Na ostatnim posiedzeniu wileńskiej rady miejskiej odbyła się narada poufna w celu wysłania deputacji do Najjaśniejszego pana w sprawie założenia w Wilnie uniwersytetu.

— **Zwolnienie od obowiązków.** Administrator parafji Tuczna ks. Aleksander Arciszewski, zwolniony został z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych ze stanowiska za to, że był szkodliwy dla cerkwi prawosławnej.

— **Spadek po miliardrze.** W Nowym Jorku nastąpiło urzędowe oszacowanie spadku po miliardrze Jakubie Astorze, który zginął podczas zatonięcia „Titanica.” Majątek Astora oszacowano na 88 milionów dolarów, nie licząc gotówki, jaką Astor pozostawił w bankach, ani pałaców, mebli, koni, jachtów i t. d., co też wyniesie kilkanaście milionów.

— **Duch w klasztorze.** W jednym z klasztorów żeńskich w Orenburgu przed kilku tygodnia-

mi, po śmierci przełożonej, około jej celi zaczął się zjawiać duch nieboszczki.

Widmo zjawiało się zawsze, ilekroć ktokolwiek chciał zbliżyć się w nocy do celi, zajmowanej kiedyś przez umarłą.

Nowomianowana przełożona klasztoru postanowiła osobiście przekonać się, czy duch istnieje rzeczywiście: w towarzystwie kilku najodważniejszych zakonnic przełożona udała się w kierunku celi swej poprzedniczki.

Istotnie, zaledwie zbliżyła się na kilkadziesiąt kroków od celi, pod drzwiami ujrzała białe widmo.

Przełożona, z modlitwą na ustach, poszła jednak naprzód. Pomimo modłów—widmo nie znikło, lecz zaczęło iść naprzeciwko procesji i wymachiwać rękoma.

Przełożona postanowiła jąć się innego sposobu:

— Jeżeli nie działa na ciebie modlitwa i znak krzyża — toś ty nie duch — gadaj mi więc zaraz, kto jesteś!

Widmo padło do nóg przełożonej, a gdy zdjęto zeń białe szaty — poznano jedną z mniszek, która robiła z siebie ducha, aby wraz ze swą siostrą wywieźć powoli rzeczy, pozostawione w celi przez zmarłą.

Pokój zmarłej był już prawie pusty, choć, jak opowiadały mniszki, po śmierci przełożonej pozostało sporo srebra, dywanów, sprzętów i różnych zapasów.

— **Proces 50 żydów.** W sądzie okręgowym w Piotrkowie rozpoczął się proces 50 żydów felczerów z Kijowa posiadających fałszywe świadectwa cechowe, potwierdzone przez lutomierski urząd gminny. Oskarżonych przywieziono z Kijowa. Przyjechali również i adwokaci, którzy będą bronili oskarżonych.

— **Procesy na tle ustawy kagańcowej.** Nieomal wszystkim mówcom polskim w Poznańskim wytoczono za staraniem policji bochumskiej procesy i śledztwa z powodu przemówień, wygłoszonych na wiecach przedwyborczych. Policja razem z prokuratorką oparła się na tem, że wiece w języku polskim są dozwolone tylko do przeprowadzania wyborów, a wiecom polskim zarzucała, iż obrady na nich rzekomo nie miały łączności z wyborami. Przed sądem ławniczym w Bochum zasiadło wskutek tego 9 Polaków a mianowicie: p. p. Brejski, Mańkowski, Stolpe, Bigoński, Wentowski, Sybilski, Karolczak, Melczyński i Hajn.

Jako świadek występował komisarz policji politycznej z Bochum, który zeznał, że wzywano Polaków do łączności, do czytania gazet polskich, do składania oszczędności w bankach polskich, że piętnowano gospodarke niemiecką, że ktoś mówił, iż Polska jeszcze nie zginęła i t. d. Na tem oparł się przedstawiciel prokuracji i starał się dowieść, że prawo wyborcze na omawianie takich spraw na wiecach wyborczych nie pozwala.

Oskarżonych bronił adwokat p. Banaszak. Po dłuższej naradzie sąd wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, a koszta nałożył kasie państwowej.

W sobotę, 21 czerwca toczył się przed bochumskim sądem ławniczym inny podobny proces. W dniu 20 kwietnia odbył się w Holsterhau-

sen pod Eickel wiec przedwyborczy. Policja wiecu tego za wyborczy uznać nie chciała. Na ławie oskarżonych zasiadli przewodniczący wiecu pan Sztuka i redaktor *Wiarusa Polskiego* p. Edmund Bigoński. Obrona spoczywała w ręku p. Banaszaka z Bochum, który pokierował sprawę tak, że sam prokurator stawil wniosek o uwolnienie obu oskarżonych. Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku prokuratora i uwolnił oskarżonych, nakładając koszta kasie państwowej.

— **Przygoda na wiecu.** *Przegląd Lwowski* opisuje zabawne zdarzenie, które miało miejsce w niedzielę na wiecu rękodzielników we Lwowie. Przemawiało wiele osób, a między innymi pewien znany przywódca narodowo-demokratyczny. Mówił gorąco, piętnował wszystkich tych, którzy nie popierają rodzimego rękodziela i handlu i traktowali ich jak zdrajców ojczyzny. Mowa jego wywołała huczne oklaski. Nagle powstał jeden z obcych i podziękowawszy mówcy za piękne wywody zapytał go, dlaczego on sam od niepamiętnych czasów ubiera się w firmie wiedeńskiej Hirschsprung i ani jednego ubrania nie sprawił sobie u żadnego z krawców lwowskich, lecz stale nosi tandetę wiedeńską? I dlaczego inny przywódca narodowo-demokratyczny, sprowadza z Wiednia od Spejchera ubrania dla woźnych bankowych? Nastąpiło zamieszanie i zapytani wymknęli się cichaczem z sali.

CO TO WÓ.

Rany w wojnie bałkańskiej.

Francuski gen. inspektor-lekarz dr. Delorme, ogłasza następujące interesujące dane, odnoszące się do ran, zadanych podczas ostatniej wojny bałkańskiej.

Bagnet bułgarski, a właściwie krótki, szeroki nóż, zadawał ciężkie rany, mało co ustępujące ranom, zadanych przez pociski z broni palnej.

Dyscyplina ogniowa w piechocie bułgarskiej była pilnie przestrzegana. Na wielkie odległości strzelali tylko wybrani strzelcy. Dopiero na średnich odległościach ogień stawał się ogólnym i był kontynuowany do odległości 400 m. od przeciwnika. Skutkiem tak małej odległości, bułgarzy zadawali przeciwnikowi bardzo ciężkie rany.

Turcy — przeciwnie — strzelali masowo od razu na wielkie odległości, przez co celność ich ognia była bardzo niedostateczna, a rany przezeń zadane, średnio ciężkie. Przytem pociski karabinowe tureckie skutkiem swego małego ciężaru i zakończenia ostrym szpicem przebijaly kości na wylot, nie wywołując ich strzaskania. Dalej zaś pociski tureckie nie porywały za sobą cząstek tkaniny z ubrania, co na proces gojenia się ran wpływało bardzo korzystnie.

DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

Zadanie 45 (ul. „Idylla”).

Wielu nieszczęść są przyczyną
Pierwsze, gdy z impetem płyną;
Drugi—plaga w rodzin bycie,

Gdzie on często jest w użyciu;

Wszystko — to nam imię daje
Podróżnika Hiszpańskiego,
Nowe światy, obce kraje
Odkryła nam wiedza jego...

Zadanie 46.

— — ój — o — — e — o

Uzupełniwszy brak spółgłosek otrzymamy hasło.

Rozwiązanie zadania 41, zamieszczonego w № 22 (29) *Gazety Białostockiej*.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku.

Rozwiązanie zadania 42, zamieszczonego w № 22 (29) *Gazety Białostockiej*.

Buchalter, Kasjer.

Dobre rozwiązanie zadania 41 nadesłali:

1) „Idylla”. 2) S. Leszczyńska. 3) „Wincek i Ganzesak ozdoby Supraśla”. 4) „Amatorka słodkich malin”. 5) „Polna różyczka”. 6) „Czarny Sokół z Supraśla”. 7) Kazio M. 8) „Sławońko”. 9) Ziunia J. 10) „Patniczka z pielgrzymki do Częstochowy”. 11) Feliks Karpowicz z Supraśla. 12) „Akcyjne T-wo Puszczy, Kurcz i Derkacz”. 13) „Zakochana w wujaszku”. 14) Irena Kolendówna. 15) „Czytelnik z ul. Warszawskiej”. 16) Wincus i Władzia. 17) „Wicherek”. 18) Edward Barwiński. 19) M. K. i Z. K. ze Starosielc. 19) „Świtezianka”. 20) Mieczysław B. 21) „Szampan”. 22) Leokadja Muklewicz. 23) Z. B. i N. G. 24) „Malinka”. 25) „Potamianiec”. 26) Regina Kolendówna. 27) Z. Hepner z Mińska.

Dobre rozwiązanie zadania 42, nadesłali:

1) „Idylla” (werszem). 2) S. Leszczyńska. 3) „Amatorka słodkich malin”. 4) „Polna różyczka”. 5) Helena Leszczyńska. 6) „Czarny Sokół z Supraśla”. 7) „Sławońko”. 8) Ziunia J. 9) „Patniczka z pielgrzymki do Częstochowy”. 10) Feliks Karpowicz z Supraśla. 11) „Akcyjne T-wo Puszczy, Kurcz i Derkacz”. 12) „Zakochana w wujaszku”. 13) Irena Kolendówna. 14) „Czytelnik z ul. Warszawskiej”. 15) „Wicherek”. 16) Edward Barwiński. 17) „Świtezianka”. 18) Mieczysław B. 19) „Szampan”. 20) Leokadja Muklewicz. 21) Aleksander Borowski. 22) „Malinka”. 23) „Potamianiec”. 24) Z. B. i N. G. 25) Ludwika Harbaszewska. 26) Regina Kolendówna. 27) Z. Hepner z Mińska.

Nagrodę (nadesłane pocztówki) wylosował Z. Hepner z Mińska.

Hubert Cal, no to buchalter,
czuć to z miana przecie.
Ze J. Saker jest kasjerem,
o tem chyba wiecie? *Idylla.*

Uwaga. Wszyscy, którzy nadsyłają rozwiązania zadań nie na obrazkowych pocztówkach, w losowaniu udziału nie biorą.

Na listy prosimy nalepiać markę za 3 kop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W-ny Choroszczanin. Dziękujemy za wiadomość. O stowaryszczeniu spóżywczem umieścimy w numerze następnym.

W-na Idylla. Prosimy wziąć list z pocztą.

W-ny Prenumeratorka gazety w Supraślu. Przy podawaniu wiadomości trzeba podać swe imię, nazwisko i adres dla wyłącznej wiadomości Redakcji. Za list dziękujemy, umieszczamy go; prosimy pisać do nas częściej.

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Białymstoku

(ODDZIAŁY: w Berdyczowie, Grodnie i Słonimie. Agentura w Baranowiczach).

na 1-go czerwca 1913 r.

Czynny.

Kasa i rachunek bieżący w Banku Państwa	493458,33
Spec. rach. bież. zabezpiecz. %/ papier. i weksl.	1141052,29
Weksle skupione zaopatrzone nie mniej jak w 2 podpisy	4643826,88
Weksle otrzymane do inkasa.	830418,19
Papiery procentowe (własność banku)	305340,95
Korespondenci.	1842511,36
Koszty bieżące	80560,11
Sumy przechodnie	127382,96
Majątek nieruchomy i ruchomości	114188,01
Rachunek Banku z Oddziałami	1689800,12
5% podatek skarbowy	126,63
Protesty.	900,—
	<hr/>
	11269565,83

Bierny.

Kapitał Zakładowy	2000000,—
Kapitał zapasowy	170000,—
Amortyzacja nieruchomości	14085,—
Wkłady terminowe, bezterminowe i rachunki bieżące	3179463,03
Weksle zredyskontowane	1733606,15
Korespondenci.	2030367,20
Procenty i komis. za potrąceniem wypłaconych	236605,63
5% i 0,216% podatek skarbowy	1485,35
Sumy przechodnie	131785,24
Wpływy na rachunek spisanych długów	4296,03
Rachunek Banku z Oddziałami	1767872,20
	<hr/>
	11269565,83

Jedyna chrześcijańska drukarnia

J. Kitszla & S-ki(dawniej J. Panasewicza) ul. Niemiecka,
d. Słonimskiego.Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres
sztuki drukarskiej wchodzące.

WYKONANIE STARANNE.

Ceny nader przystępne.

**MAGIEL
ANGIELSKI
do sprzedania**ADRES: Juljan Szredziński,
ul. Staroszosowa, dom własny.

WSZYSCY ZNAWCY

zachwycają się tylko

„Patęfonami”Grają bez igły czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o
przekonanie w magazynie

Z. M. Rybickiego, ul. Niemiecka, № 12.

Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego
rodzaju instrumentów.

Przyjmuje się do przeróbki:

FORTEPIJANY i PIANINA.Przy magazynie znajduje się dwóch stroicielei
na każde zawołanie

W sklepie dewocyjnym przy kościele

J. KONONĄotrzywać można zawsze: różańce, koronki, krzy-
żyki, medaliki, książki do nabożeństwa i do czy-
tania, podręczniki szkolne, obrazy, pocztówki obraz-
kowe, gazety i t. d.**OBRAZY KRAKOWSKIE!!!**OTRZYMAŁEM PRZEDSTAWICELSTWO
od grupy malarzy krakowskich na sprzedaż w Bia-
łymstoku obrazów. Obecnie posiadam na składzie
krajobrazy na gobelinie.
CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

AMONIAKOWO-TERPENTYNOWE MYDŁO

„EKSPRES”

K. ERMANS i S-ka

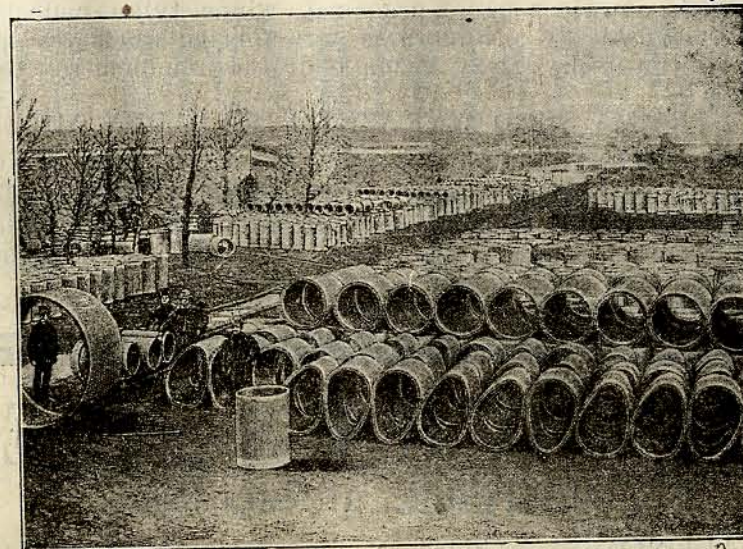
NAJLEPSZE DO PRANIA BIELIZNY.

278.

MODNE PERFUMERJE!Perfumy, mydło, woda Kolońska
O TRWAŁYCH ORYGINALNYCH ZAPACHACH.
MOSK. TOW. AKC.**K. Ermans i S-ka**Coeur-de-Jeannette. Camomile (biały rumianek).
Violette merveilleuse. Royal Carnation.
Konwalje idealne. Rose Cleopatre.
Cyclamen. Idéal. Petronjusz.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. 280.

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

WILHELM ALBRECHTPrzedsiębiorstwo
budowania miesz-
kalnych i fabry-
cznych budynków
z pustaków ce-
mentowych i że-
lazo-betonu.Studnie betonowe
kopane.Studnie artezyjskie
wiercone.Pompy do stu-
dzien najnow-
szych modeli.Wodociągi przeciw-
pożarowe samo-
czynne z patento-
wanymi tryskacza-
mi syst. Linsera.Turbiny wodne
Francis'aOgrzewanie cen-
tralne.

ADRES: BIAŁYSTOK, ŻÓŁTKOWSKA SZOSA, TELEFON № 202.

Do wynajęcia lub sprzedania

na dogodnych warunkach dom mieszkalny z ogrodem owocowym i warzywnym. Dowiedzieć się magazynie St. Homana i Pawlaka naprzeciwko kościoła.

ORKIESTRA TRĘBACZY, składająca się z 20-tu osób, grywa na balach, zabawach i t. p. O warunkach dowiedzieć się u L. MIODUSZEWSKIEGO, ul. Niemiecka d. Słonimskiego.



M. SAMITOWSKA.

— Szewc w Białymstoku. —



Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału. BUTY (ciężmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciężmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciężmy z chromowej skóry lekkie.

BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, śpiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i wokoło obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, i wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numeru te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŻNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.

A P T E K A O. G E S S N E R A

Białystok, ul. Lipowa,

Poleca: KAPIELE TLENOWE z kwasem węglowym, balsamiczne z igieł sosnowych oraz łagodną w smaku NATURALNĄ WODĘ GORZKĄ „SZARATICA.“